

# DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 27,  
Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 30 fenigów od wiersza petytowego. —  
Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza pe-  
tytowego. — Rękopisów redakcyja nie zwraca, lecz je niszczy. —  
Redakcyja, administracyja i ekspedyca: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, poniedziałek 19 czerwca 1916.

## Sprawa polska w sejmie węgierskim.

W ostatnim numerze donosiliśmy już pokrótce o tem, że na czwartkowym posiedzeniu sejm węgierski omawiano pomiędzy innymi także i kwestję polską. Na porządek obrad wniósł ją znany już czytelnikom naszego pisma z swych artykułów o rozwiązaniu kwestji polskiej, zamieszczonych w »Frankfurter Zeitung«, które swego czasu także ogłaszaliśmy, hr. Juljusz Andrassy. Według doniesienia urzędowego węgierskiego Biura Korespondencyjnego mówił hrabia Andrassy pomiędzy innymi co następuje:

Kancelerz Rzeszy niemieckiej miał wielką rację, gdy już dwukrotnie powiedział, że Niemcy na wypadek zwycięstwa są zdecydowane nie oddać Rosji z powrotem Polski. Mówca stwierdza z ubolewaniem, że monarchja w tej sprawie dotąd ostaniała się milczeniem i wskazuje, że nawet prasa angielska, francuska i włoska ostatnimi czasy dość często podkreślały, że Polska nie może już dostać się pod panowanie rosyjskie. Jest rzeczą naturalną, że także my, którzy ramię przy ramieniu walczymy z Polakami, zajmujemy stanowisko, że Polska nigdy może dostać się z powrotem pod tyranię Rosji.

My jednakże — powiada mówca — musimy jeszcze dalej pójść i oświadczyć, że nie godzimy się na żadne rozwiązanie, któreby Polskę poddać mogło nowej wiwisekcji i że nie możemy się zgodzić, by Polskę raz jeszcze podzielono. Mówca nie domaga się w tej sprawie żadnej odpowiedzi od prezydenta ministrów, uważał jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę na to, że odpowiednie oświadczenie jest rzeczą konieczną; im prędzej, tem bardziej by nas to wzmocniło, a naszych braci polskich by uspokoiło.

My, Węgrzy, wiemy najlepiej co znaczy oddzielenie jakiejś części kraju. Tej wiwisekcji uległa nieszczęśliwa Polska. Teraz odczuwa jej straszliwe następstwa, gdyż wydarza się ciągle podczas obecnej wojny, że Polacy do siebie wzajemnie musieli strzelać. W całym polskim narodzie żyje nerwowa obawa, że Polska znowu może być podzielona. Musimy w tym względzie uspokoić Polaków, aby ocalić ich duchową równowagę. Jeśli tego nie uczynimy i obawa podziału szerzyć się będzie dalej wśród polskiego narodu, wpędzimy Polaków w objęcia panslawizmu, co z węgierskiego punktu widzenia byłoby wielkiem zaślepieniem.

Przed wojną utracili Polacy wszelką nadzieję, aby mogli uwolnić się kiedykolwiek z pod rosyjskiego jarzma, wskutek czego powstał wśród nich prąd dążący do wytworzenia »modus vivendi« z Rosjanami. Istnieje już cała literatura, która służy tylko tym celom i we wspólnej nienawiści do Niemców szuka zatarcia przeciwieństw pomiędzy Polakami i Rosjanami. Musimy zatem użyć wszystkich środków, aby ten prąd nie opanował duszy polskiego narodu. Nie można dopuścić do tego, aby Polacy poszli w służbę panslawizmu.

Podczas wojny użyto wszystkich sposobów, aby pozyskać Polaków dla Rosji. Nawet twardy Mikołaj Mikołajewicz miął wobec Polaków. — Wszystko im obiecano, ale naród polski nie wierzy tym obietnicom i nawet rusofilska polska literatura musi stwierdzić, że Rosjanie nigdy nie dotrzymali obietnic czynionych Polakom.

Hr. Apponyi nawiązując do słów poprzedniego mówcy zaznacza: »W sprawie polskiej honor nasz i naszych sprzymierzeńców wymaga, aby, jeżeli nam się uda wyprzeć Rosjan z Polski, nie miało to charakteru zdobyczego, lecz charakteru oswobodzenia«.

W odpowiedzi na to oświadczył hr. Tisza:

Hr. Juljusz Andrassy wytknął, że oświadczenie: »Nie pozwolimy, by Polacy znowu dostali się pod panowanie rosyjskie« uczynił tylko kancelerz państwa niemieckiego, co się zaś tyczy polityki zagranicznej monarchji austro-węgierskiej, to międzynarodni czynnik

w tej kwestji milczały. Wobec tego mogą tylko stwierdzić, że to oświadczenie kancelerza państwa niemieckiego z natury rzeczy mogło paść jedynie po porozumieniu z naszym ministrem spraw zagranicznych. Wszak kancelerz państwa w tej mowie zauważył, że o los Polski dbać muszą oba wielkie mocarstwa środkowo europejskie we wspólnym porozumieniu. (Żywe oklaski na prawicy). Konieczność tego porozumienia zupełnie słusznie podkreśla i hr. Juljusz Andrassy i dodaje, że właśnie dlatego co do kwestji szczególowych nie żąda żadnego oświadczenia, tylko wyraża życzenie, by to porozumienie możliwie szybko doszło do skutku i dało rządowi możność wypowiedzenia się także o szczegółach.

Do tego życzenia i ja z mojej strony w pełni się przyłączam i pozwalam sobie w obecnym stadium sprawy tylko tyle zauważyć, że z natury rzeczy sprawa oswobodzenia Polski napędza wewnętrzną radością każdy w polityce zagranicznej monarchji międzynarodni czynnik, może zaś w podwójnej mierze czynnik węgierski, gdyż oswobodzenie Polak z pod panowania rosyjskiego i połączone z tem odwołanie wstecz granic państwa rosyjskiego jest bardzo doniosłym i istotnym interesem obu mocarstw środkowo-europejskich. Oprócz tego jednak sprawa narodu polskiego jest sprawą budzącą w każdym człowieku miłującym wolność jak najgłębsze sympatje, z podwójną zaś siłą budzi ona te sympatje wśród narodu węgierskiego. (Żywe oklaski).

Te uczucia w pełnej mierze podziela także rząd węgierski i sądzę, że kwestja polska u wszystkich czynników życia publicznego we Węgrzech znachodzi, że się tak wyrażę, atmosferę kongenialną. Dlatego mogę wysoka łbą tylko zapewnić, że wszystkie międzynarodni czynnik monarchji dążyć będą do tego, by kwestję polską uregulowano z jak najdalej idącym u względnieniem życzeń narodu polskiego i interesów jego egzystencji. (Ogólne żywe oklaski).

## Nowe ministerjum włoskie.

Po upływie tygodnia udało się wreszcie Bosellima zorganizować wielki narodowy gabinet ministerjalny. W ostatniej chwili powstały trudności, wybuchł bowiem w partji radykalnej spór co do tego, komu należy powierzyć portfel. »Giornale d'Italia« ogłasza skład nowego gabinetu, który jest następujący: Prezesem: Boselli; komisarzem politycznym dla celów wojskowych: Bissolatti; spraw wewnętrznych: Orlando; zewnętrznych: Sonnino; skarbu: Carcano; oświaty: Ruffini; wojny: Moronne; marynarki: Corsi; kolei i żeglugi: Arlotto; sprawiedliwości: Sacchi; finansów: Meda; robót publicznych: Bonomi; poczty: Fera; kolonji: Colosimo; rolnictwa: Raineri; przemysłu i handlu: Denava; minister bez portfelu: Commandini. Boselli zastrzegł sobie, że zaproponuje królowi jeszcze jednego ministra bez portfelu. Dziś nowi ministrowie zosana zaprzysiężeni.

Z nowych ministrów należą: Bissolatti i Bonomi do partji zreformowanych socjalistów, Commandini do partji republikańskiej, Sacchi i Fera do partji radykalnej, Orlando, Carcano, Raineri i Colosimo do demokratów, Meda do partji katolickiej, Boselli, Sonnino, Denava, Ruffini i Arlotto do partji konserwatywno liberalnej. Wobec dawniejszego ministerjum Salandry jest nowy gabinet zorientowany więcej w kierunku interwencyjonistycznej lewicy. Mianowanie podsekretarzy nasają i jeszcze. W dniu 27 bm. przedstawi się nowy gabinet izbie, przedłoży swój program i poprosi o wotum zaufania.

## Sir Edward Goschen o angielskich celach wojennych.

Były ambasador angielski w Berlinie, sir Edward Goschen rozwiódł się w »Neue Züricher Zeitung« nad kwestją pokoju. Zaprzecza on stanowczo, jakoby koalicja miała być pobitą. Wobec 110 000 mil kwadra

towych kraju nieprzyjacielskiego zajętego przez wojska mo. arstw centralnych, zajmują wojska koalicji 676 000 mil kwadratowych. Goschen kończy swe wywody jak następuje: Nawet gdyby cudem jakimś utraciła koalicja ostatnią armatę i ostatni karabin, to i wówczas byłaby flota koalicji jeszcze zdolna decydować o tem, czy choćby jeden tylko niemiecki okręt handlowy może wypłynąć poza wyspę Helgoland. Mogłaby ciągle jeszcze szkodzić niemieckiemu handlowi zamorskiemu u samego korzenia, nie pozwolić na jego rozwój i cofnąć Niemcy o pół wieku wstecz do roli państwa agrarnego. Jeśli naród niemiecki i jego kierownicy to sobie uprzytomną, natenczas będą może skłonniejsi do warunków pokojowych, na które się zgodzić może koalicja. Propozycje te muszą jednak naprawić błędy popełnione przez mocarstwa centralne i dać środki potrzebne do odbudowania tego, co zniszczyły.

## Śmierć jen.-pułkownika Moltkego.

Wczoraj w południe umarł nagle na paraliż serca szef zastępczego sztabu jeneralnego armji niemieckiej, jeneral-pułkownik Moltke. Śmierć nastąpiła podczas obchodu żałobnego poświęconego pamięci zmarłego niedawno marszałka polnego Goltza w gmachu parlamentu niemieckiego.

Zmarły tak nagle i niespodziewanie był w chwili wybuchu obecnej wojny szefem sztabu jeneralnego armji niemieckiej i pozostawał na tem stanowisku aż do końca października 1914 roku. Wówczas musiał ustąpić z powodu choroby, a miejsce jego zajął dotychczasowy minister wojny Falkenhayn.

## Zabezpieczenie robotników z Królestwa Polskiego.

Wedle państwowej ordynacji ubezpieczeniowej podlegają zagraniczni robotnicy pod względem odszkodowania przy wypadkach pewnym ograniczeniom. Pozostała rodzina zagranicznego robotnika, o ile w czasie wypadku nie przebywa w kraju, nie ma żadnego prawa do renty w razie śmierci, a nawet renty w razie nieszczęśliwego wypadku pobierać nie może, o ile »mieszka zwykle zagranicą«. Wyjątki, odnośnie do Rosji, stanowiły niektóre pograniczne miejscowości; wyjątki te jednak nie odnosiły się do renty w razie śmierci.

Z powodu wojny gospodarcze życie niemieckie więcej niż dawniej skazane zostało na sprowadzanie robotników zagranicznych, a mianowicie z Królestwa Polskiego, których werbowanie napotykało głównie na trudności z tego powodu, ponieważ robotnikom tym przysługiwały prawa ubezpieczenia w ograniczonej tylko mierze. Rozporządzenie Rady Związkowej z 14. czerwca 1916 r. znosi te ograniczenia dla obszaru obecnego jeneral-gubernatorstwa warszawskiego i administrowanych przez Austro Węgry okolic, zapewniając robotnikom przychodzącym z Królestwa na pracę do Niemiec, tak odnośnie do renty w razie śmierci jak i okaleczenia całkowite prawa i to od 1. czerwca br.

Rodzinny więc sezonowy robotnika z Królestwa Polskiego, które w czasie wypadku zamieszkuje wyżej wymienione obszary Królestwa Polskiego, mają takie samo prawo, jak robotnicy miejscowi do renty w razie śmierci a tak samo i w razie nieszczęśliwego wypadku. Pobieranie renty ma również trwać i nadal, chociażby nastąpiły zmiany co do wojskowej okupacji, administracji lub co do politycznego położenia Królestwa Polskiego, lub poszczególnych jego części. Odnośnie do doniesienia miejsca zamieszkania itd. obowiązują tych zagranicznych robotników te same przepisy, co robotników krajowych, bawiących zagranicą. Rozporządzenie odnośnie do czasu cofnięcia tego obecnego zarządzenia pozostawione jest kancelarzowi

(»Vossische Zeitung«).